

# Umowny 11 listopada

## Wrażenia z pierwszych dni niepodległości w literaturze wspomnieniowej mieszkańców byłego Królestwa Polskiego

Ilona Zaleska

Odzyskanie niepodległości to jedno z najważniejszych wydarzeń w polskiej historii. W tym roku mija sto lat od momentu, kiedy ziściły się marzenia i pragnienia wielu pokoleń Polaków. Wyjątkowe wydaje się również to pokolenie, które tego doświadczyło, czy to z pozycji czynnego uczestnika owych pamiętnych wydarzeń, czy tylko biernego obserwatora, i swoje wrażenia, spostrzeżenia postanowiło utrwalić na papierze. Jakie refleksje nasuwały się w związku z osiągnięciem długo oczekiwanego celu, jakie nastroje towarzyszyły pokoleniu niepodległości? Jakie obrazy utrwaliły się w pamięci mieszkańców Królestwa Polskiego, którzy znajdowali się w centrum wydarzeń? Odpowiedzi na te pytania może dostarczyć nam literatura wspomnieniowa.

Porażki na froncie I wojny światowej oraz kryzys wewnętrzny Niemiec i Austro-Węgier oznaczały dla mieszkańców byłego Królestwa Polskiego **wyzwolenie**. Państwa centralne kontrolowały bowiem Kongresówkę od czasu wycofania się wojsk rosyjskich w sierpniu 1914 r. W strefie okupacji austriackiej można było świętować pierwsze dni wolności już z początkiem listopada. Natomiast dla terenów okupacji niemieckiej datą kluczową stał się 11 listopada, dzień podpisania przez Niemcy kapitulacji.

### Umowny 11 listopada

Choć dziś data 11 listopada kojarzy nam się jednoznacznie z narodowym świętem niepodległości, należy pamiętać, że ma ona znaczenie **symboliczne**, umowne. Odzyskanie, a następnie ugruntowanie suwerenności było bowiem procesem rozciągniętym w czasie nawet nie na miesiące, ale lata, choć niewątpliwie listopad 1918 r. zajmuje w nim miejsce szczególne. Dla pokolenia, które żyło w tamtych czasach, data 11 listopada wcale nie była taka oczywista.

Septycznie odniósł się do niej metropolita warszawski arcybiskup Aleksander Kakowski, który pisał w swoich pamiętnikach: „Dzień 11 listopada, aczkolwiek bardzo doniosły w historii Warszawy, był jednak właściwie **datą drugorzędnego znaczenia**, kładąc

kres panowaniu Niemców w generał gubernatorstwie warszawskim wtedy, kiedy generał-gubernatorstwo lubelskie i Galicja już wcześniej, bo **30 października i 1 listopada** wyzwoliły się spod panowania austriackiego”<sup>1</sup>. Metropolita wskazywał na wiele innych dat, które z jego punktu widzenia wydawały się istotne dla odrodzenia państwa polskiego, m.in. datę powstania Rady Regencyjnej we wrześniu 1917 r., której sam był członkiem.

Niepodległość była czymś upragnionym i wyczekiwany przez wiele pokoleń Polaków. Nie powinno zatem dziwić, że w relacjach tych, którzy jej doświadczyli, wolność urastała do rangi wartości wielkiej wagi, stąd tyle **radości i euforii** z powodu jej odzyskania.

### Euforia

Na terenie okupacji austriackiej można się było radować już **1 listopada**. Ziemianka i społeczna aktywistka Maria Walewska, która w tym czasie mieszkała w Radomiu, wspominała, że tego dnia pokojówka obudziła ją z informacją, że „**jest już Polska**”<sup>2</sup>. Na gmachu sądu okręgowego wywieszono flagę narodową, a po ulicach paradowali chłopcy z opaskami biało-czerwonymi. W kościołach księża ogłosili radość z powodu odzyskania niepodległości i zapowiadali msze dziękczynne na 3 listopada.

Do świętowania mogła przyłączyć się wkrótce Warszawa znajdująca się w niemieckiej strefie okupacyjnej. Pisarka Maria Dąbrowska już w październiku przeżuwała w swoich *Dziennikach*, że „**dzieją się rzeczy nadzwyczajne**”, **nadchodzi „nowa epoka” i „wielkie czasy**”<sup>3</sup>. Żona Zdzisława Lubomirskiego (członka Rady Regencyjnej) – księżna Maria Lubomirska pod datą 11 listopada 1918 r. zanotowała w *Pamiętnikach*: „Dzień dzisiejszy należy do historycznych, do niezapomnianych, do weselszych, do triumfalnych! Jesteśmy wolni! **Jesteśmy panami u siebie**. Stało się i to w tak nieoczekiwanych warunkach. Gdy dziś wyszłam na miasto, ulica wydała mi się rozśpiewana, młoda, rozkołysana poczuciem wolności!”<sup>4</sup>.

Pod tą samą datą w *Dziennikach* innej ziemiarki Marii z Łubieńskich Górskiej znajdujemy taki oto zapis: „Pierwszy to dzień prawdziwie niepodległej Polski,

<sup>1</sup> A. Kakowski, *Z niewoli do niepodległości. Pamiętnik*, red. i oprac. T. Krawczak, R. Świętek, Kraków 2000, s. 800.

<sup>2</sup> M. Walewska, *Rok 1918. Wspomnienia*, Warszawa 1998, s. 95.

<sup>3</sup> M. Dąbrowska, *Dzienniki 1914–1945*, wybór, wstęp i przypisy T. Drewnowski, Warszawa 1998, s. 195–196.

<sup>4</sup> *Pamiętnik księżnej Marii Zdzisławowej Lubomirskiej 1914–1918*, oprac. J. Pajewski, A. Kosicka-Pajewska, Poznań 1997, s. 708.



Rząd Jędrzeja Moraczewskiego (domena publiczna)

oczyszczonej od Moskale i Niemca, jesteście nareszcie sami [...]. [...] ulice przepełnione, ludzie płaczą z radości, ściskają się nieznajomi. «Mamy Polskę! – mówią głośno – swoją własną!». Śmieją się, odchodzą prawie od zmysłów, nikt nie boi się przyszłości. Radość ogólna, dzień to przepiękny, cudowny, o którym tylko w snach marzyło»<sup>5</sup>.

Równie euforycznie o 11 listopada wypowiadała się w autobiograficznych wspomnieniach pisarka Irena Krzywicka: „Stała się rzecz wstrząsająca, niebywała: 11 listopada 1918 r. skończyła się wojna i «wybuchła» Polska. Stało się coś, na co pokolenia czekały przez sto pięćdziesiąt lat, coś, [...], co **naprawdę wstrząsnęło duszą każdego Polaka**. [...] Zjednoczyły się zbory, powstało państwo [...]. Nastąpił czas publicznego szczęścia»<sup>6</sup>.

Pamiętnikarka z Płocka, przedstawicielka tutejszej inteligencji – Maria Macieszyna pod datą 12 listopada zanotowała: „Jesteśmy wolni! Niemców nie ma! Zdawałoby się, że naokół biją jakieś radosne dzwony. Zdawałoby się, że nastąpiło jakieś niezmiernie uroczyste święto! [...] Stał się cud! **Zaborcy i krzywdziciele [...] ulegli woli bezbronного narodu, pragnącego całą siłą wolności**. Miasto przystroić się flagami. Lud i szkoła umawiając się biegle do kościoła dziękować Bogu za wolną Polskę. Ogólne podniecenie. Ogólna radość! Wszystko raduje, wszystko bawi! Radość! Wesele! Śmiech!»<sup>7</sup>.

Podobnie z lokalnej perspektywy opisywał ówczesną rzeczywistość w swoich *Dziennikach* ks. Ignacy Charszewski, społecznik, literat i publicysta, będący wówczas na parafii w Szpetalu Górnym k. Włocławka. Według relacji duchownego miejscowa ludność radowała się na wieść o powrocie Piłsudskiego. Jeden z obywateli zamówił **mszę dziękczynną**, a 15 listopada chłopci z sąsiedniego Szpetala Dolnego domagali się zorgani-

zowania kościelnego **pochodu narodowego**<sup>8</sup>. Edward Gryczewski, którego niepodległość zastała w Dobrzyniu nad Wisłą, gdzie kontynuował naukę krawiectwa, wspominał, że całe miasteczko rozśpiewane w żołnierskich piosenkach znalazło się wówczas nad Wisłą<sup>9</sup>.

Ojciec historyka Jerzego Kłoczowskiego – Józef Dominik Kłoczowski jako jeden z wielu warszawskich studentów wstąpił do wojska i pełnił warty w niespokojnych dniach listopada. W spisanych po latach *Pamiętnikach* zapisał: „Niezbýt to miło stać dwie godziny w nocy, [...]. Ale **serce jakoś wesołe i ufne**. Przez dwie godziny stania czujnie w ciemności modłę się pierwszy raz za Polskę Wolną, stawiającą pierwsze niezdarne kroki»<sup>10</sup>. W pamięci historyka Janusza Pajewskiego, który miał wówczas 11 lat, utrwaliło się poczucie dumy i uznania dla żołnierzy w polskich mundurach: „Wszystko, co już polskie, było drogie, otaczane miłością, czczone. Najbardziej chyba jednak **wojsko – ten symbol uzyskanej suwerenności, symbol odradzającej się Polski**. Nie da się wprost opowiedzieć, jaki entuzjazm wywołał wtedy polski mundur, jak był uwielbiany i podziwiany»<sup>11</sup>.

## Niepewność jutra

Była jednak i druga, mniej optymistyczna strona pierwszych dni niepodległościowej rzeczywistości. Ci sami autorzy, którzy ulegli nastrojowi euforii i wszechogarniającej radości, dawali upust swoim **lękom**, niepewności jutra. Obawy ówczesnych pamiętnikarzy znalazły wyraz w zapiskach Ireny Krzywickiej: „Niestety, bardzo prędko potem stał się znów aktualny nieśmiertelny czterowiersz Słowackiego: Szli krzyżąc: Polska! Polska! – wtem jednego razu. Chcąc krzyżać, zapomnieli na ustach wyrazu [...] Wtem Bóg z moźszowego pokazał się krzaka, Spojrzał na te krzyżące i zapytał: «Jaka?»»<sup>12</sup>.

Po fali entuzjazmu przyszła **gorzka refleksja na temat ówczesnej sytuacji społeczno-politycznej**. Jej ocena była uzależniona od wyznawanego światopoglądu, politycznych sympatii autorów wspomnień. Ci, którzy utożsamiali się ze sferami konserwatywno-zemiańskimi, krytycznie oceniali rząd lubelski Ignacego Daszyńskiego oraz samego Józefa Piłsudskiego, który był postrzegany jako człowiek socjalistycznej lewicy. Odczuwano strach przed **rewolucyjnymi nastrojami** rozprzestrzeniającymi się w Europie.

Arcybiskup Kakowski obarczał socjalistów odpowiedzialnością za zwyrodnienie obyczajów, szerzenie bandytyzmu, klasowej nienawiści oraz rozkład społec-

<sup>5</sup> Biblioteka Narodowa, rkps II 9777, Maria z Łubieńskich Górka, *Dziennik*, t. 4: 1914–1920, z. 24, k. 202. Zob. też: M. z Łubieńskich Górka, *Dziennik*, [w:] *Teraz będzie Polska, Wybór z pamiętników z okresu I wojny światowej*, oprac. A. Rosner, Warszawa 1988, s. 29–30.

<sup>6</sup> I. Krzywicka, *Wyznania gorszycielki*, Warszawa 1995, s. 74.

<sup>7</sup> M. Macieszyna, *Pamiętnik Płocczanki*, oprac. A.M. Stogowska, Płock 1996, s. 375–376.

<sup>8</sup> Archiwum Diecezji Płockiej [dalej: ADP], *Z Rękopisów ks. Ignacego Charszewskiego (1918)*, bez sygn., k. 41, 43.

<sup>9</sup> E. Gryczewski, *Pamiętniki-wspomnienia 1863–1918*, [w:] *Teraz będzie Polska...*, s. 205.

<sup>10</sup> J.D. Kłoczowski, *Pamiętniki*, [w:] *Teraz będzie Polska...*, s. 216.

<sup>11</sup> J. Pajewski, *Przeszłość z bliska. Wspomnienia*, Warszawa 1983, s. 40.

<sup>12</sup> I. Krzywicka, dz.cyt., s. 74.

czeństwa polskiego. Na temat odrodzonej Polski pisał w *Pamiętnikach*: „W trudnych warunkach powstała – bieda, nędza, głód, zniszczenia wojenne, grabieże okupantów, trzy ustroje organizacyjne, trzy systemy administracyjne, trzy sposoby wychowania, trojaka mentalność, trzy waluty. **Istny chaos**”<sup>13</sup>.

Z kolei ks. I. Charszewski opisywał przypadki bandyckich napadów i grabieży dworów. Obawiał się dalszej **radikalizacji nastrojów** i bolszewizmu. W dniu 14 listopada zapisał w *Dziennikach*: „motłoch jak w 1914 r. po opuszczeniu przez Rosjan, rzucił się na koszary po Niemcach do grabieży [...]. Radosny nastrój duszy polskiej mącą grożące **niebezpieczeństwo bolszewicko-żydowskie**”<sup>14</sup>.

Obawy duchownych podzielało środowisko ziemiańskie. Maria Górska z niepokojem pisała o **zameęcie i nieładzie panującym w rządzie polskim**. Swego oburzenia z powodu manifestacji socjalistycznej zorganizowanej w dniu 13 listopada i zawieszeniu czerwonej flagi na zamku królewskim nie kryła Maria Lubomirska. Mocno rozczarowana obrotem spraw politycznych stwierdziła, że: „Na razie rządzić będą Polską czerwienicy i rewolucjoniści”<sup>15</sup>. Z perspektywy Lublina ziemianin Kazimierz Fudakowski opisywał sytuację w mieście tuż po proklamowaniu niepopularnego w jego sferach rządu lubelskiego Daszyńskiego Kazimierz Fudakowski: „Ulice były puste, a **ludzie zdeorientowani i rozczarowani**. Zamiast oczekiwanego entuzjazmu na wieść, że spełniają się marzenia kilku porzoborowych pokoleń, **zamiast apelu do czynów i hasel jednoczących cały naród**, na słupach ulicznych rozlepiano plakaty z odezwą rządu lubelskiego, w treści swej obce, **klasowe i rewolucyjne** [...]”<sup>16</sup>.

Radość pierwszych dni zagłuszały antagonizmy polityczne głównie między socjalistyczną lewicą a narodowo-demokratyczną prawicą. „Polska jest dziś w tak szczęśliwym położeniu jak żaden kraj w Europie, a jednak **wszystko idzie jak z kamienia**. [...] Endecja porozumiała się z zaborem pruskim i razem wszczęli wielkie larum przeciw Daszyńskiemu”<sup>17</sup> – pisała M. Dąbrowska w *Dziennikach* pod datą 14 listopada. Wtórował jej w tym pamiętnikarz Józef Kłoczowski, który stwierdził, że: „Wśród Warszawiaków po entuzjazmie pierwszych dni listopada znów zaczynał się **rozpad** na zwolenników Piłsudskiego i socjalistów

z jednej strony, a narodowców z drugiej”<sup>18</sup>. Pamiętnikarka z Płocka Maria Macieszyna tak opisała nie najlepsze wrażenia wyniesione z wiecu politycznego socjaldemokratów zorganizowanego w dniu 25 listopada w płockim teatrze: „Jednym słowem na wiecu i w życiu takież sam zamęt panuje. Doznaję wrażenia, że duszę się w jakiejś ciemnej i ciasnej piwnicy i że już nigdy słońce nad nami nie zjaśnieje. [...]. **Myśmy wszyscy zwariowali!**”<sup>19</sup>.

## Marszałek

W centrum zainteresowania znajdował się oczywiście Józef Piłsudski. Pamiętnikarze ze środowisk konserwatywno-ziemiańskich dostrzegali **poparcie społeczne dla Komendanta**, rozumieli też, że wiele od niego zależy. Nie darzyli go jednak zaufaniem, gdyż jednoznacznie kojarzył się im z **opcją socjalistyczną**. Ks. Charszewski obarczał Piłsudskiego odpowiedzialnością za **radikalizację** nastrojów społecznych. Maria Lubomirska, zawiedziona polityczną degradacją swojego męża Zdzisława, twierdziła, że Piłsudski nie ma predyspozycji, aby podołać zadaniom, jakie mu wyznaczono i **na pewno zawiedzie**. Arcybiskup Kakowski zarzucał mu **megalomanię**, stwierdzając, że „wszystko co dotyczy wyzwolenia i rozbudowy Polski zaczyna od siebie i kończy na sobie”<sup>20</sup>.

Piłsudski cieszył się za to **dużą popularnością w środowisku studentów**, o czym może świadczyć relacja Józefa Dominika Kłoczowskiego, choć sam autor nie podzielał nadmiernej admiracji dla jego osoby: „My, żołnierze-akademy, lubiliśmy Piłsudskiego. Mnie osobiście drażniło ciągle **ubóstwianie go i jakaś ślepa wiara w jego nieomyłność**, a z drugiej strony odsądzanie go od czci i wiary. Już wtedy orientowałem się, jak i wielu innych, że Piłsudski ma liczne zalety, ale też i różne braki”<sup>21</sup>.

Na ogół z aprobatą wypowiadała się o Piłsudskim Maria Dąbrowska, która pod datą 14 listopada zapisała: „dotychczas wszystkie kroki i odezwy Piłsudskiego są **nadzwyczaj mądre, pełne umiaru** i zarazem stojące na wysokości wszelkiej miary przechodzącej chwili. Daj Boże, aby okazał się nie tylko fetyszem narodu, ale istotnie wielkim jego sternikiem”<sup>22</sup>.

## Życie codzienne

Z literatury wspomnieniowej można dowiedzieć się także o **troskach** życia codziennego mieszkańców Królestwa Polskiego, panującej **drożyznie i trudnościach aprowizacyjnych**. Interesujące informacje na temat ówczesnych cen produktów żywnościowych odnajdujemy w *Pamiętniku* płocczanki M. Macieszyny, która pod datą 23 listopada zanotowała: „Zjawił się też w wielkiej ilości biały chleb i bułki, w cenie 2 marek za funt, ale zaraz znów podrożał. Mięso wieprzowe 4 marki, wołowe 3.50, masło 10 marek, słonina 8 marek [...]. Inne towary w Płocku jeszcze nie potaniały. Jaja owszem podrożały do 14 marek za mendel [...]. Owoce też wciąż drogie”<sup>23</sup>.

<sup>13</sup> A. Kakowski, dz.cyt., s. 802.

<sup>14</sup> ADP, *Z Rękopisów ks. I. Charszewskiego*, k. 42.

<sup>15</sup> *Pamiętnik M. Zdzisławowej Lubomirskiej...*, s. 714. K. Fudakowski, *Między endecją a sanacją. Wspomnienia ziemianina*, wstęp S. Rudnicki, do druku przygotowała I. Broszkowska, Warszawa 2013, s. 182.

<sup>16</sup> M. Dąbrowska, dz.cyt., s. 209.

<sup>17</sup> J.D. Kłoczowski, dz.cyt., s. 219.

<sup>18</sup> M. Macieszyna, dz.cyt., s. 392.

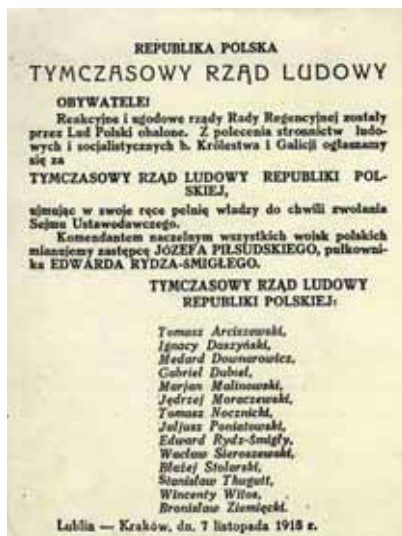
<sup>19</sup> A. Kakowski, dz.cyt., s. 801.

<sup>20</sup> J.D. Kłoczowski, dz.cyt., s. 219.

<sup>21</sup> M. Dąbrowska, dz.cyt., s. 208.

<sup>22</sup> M. Macieszyna, dz.cyt., s. 387.

<sup>23</sup> Z. Nałkowska, *Dzienniki 1918–1929*, oprac., wstęp i komentarz H. Kirchner, Warszawa 1980, s. 43.



Afisz proklamujący powstanie Tymczasowego Rządu Ludowego Ignacego Daszyńskiego (domena publiczna)



Rozbrajanie żołnierza niemieckiego w Warszawie, 10 listopada 1918 r., zbiory Centralnej Biblioteki Wojskowej



Maria Lubomirska, Wikimedia Commons (autor: Tombarpmw)

Dawał się we znaki również **głód informacji**, zwłaszcza na prowincji. Prasa warszawska dochodziła bowiem nieregularnie. Na jej brak narzekali M. Macieszyna w Płocku czy ks. Charszewski w Szpetalu Górnym. Mieszkająca z matką w wołomińskich Górkach Zofia Nałkowska w dniu 13 listopada pisała w *Dziennikach*: „Czekam tu, samotna z matką, **odcięta od rzeczywistości**, z niesłychanym łaknieniem gazet, które z rzadka przynoszą piechota z Warszawy. Dziś wiem to, co działo się tam przedwczoraj”<sup>24</sup>.

### Entuzjastyczna młodzież

Kolejny obraz pierwszych dni niepodległości, jaki zapisał się w pamięci mieszkańców Kongresówki, to obraz **rozentuzjasmowanej i pełnej zapału młodzieży** rozbrajającej okupantów i zafascynowanej sprawami wojskowymi. „Niemcy zbaranieli, gdzieniegdzie się bronią, zresztą dają się rozbrajać nie tylko przez wojskowych, ale przez lada chłystków cywilnych – «Widok niepojęty». Młodzież strzelała na wiwat z broni zdobytej na Niemcach i ploszyła publiczność”<sup>25</sup> – czytamy w *Pamiętnikach* księżnej Lubomirskiej pod datą 11 listopada.

Macieszyna opisywała przypadki 10-, 12-letnich chłopców, którzy znikali na kilka dni, po czym wracali z karabinami zdobytymi na Niemcach. Niektórzy zwracali się do dyrektorów szkół z prośbą o zwolnienie ich z zajęć, gdyż **chcieli wstąpić do wojska polskiego**. W dniu 11 listopada płocka pamiętnikarka zanotowała: „Wszyscy biegali do biura werbunkowego zapisywa-

się, uzyskawszy od rodziców według prawa zezwolenie. Rodzice nawet nie próbowali im tego odmówić. Młodzież ta cała wprost gorączki dostała, chodziła gromadnie po ulicy, gwarząc o sprawach wojskowych, karabinach, atakach, strategii, sile wojskowej. Takie tylko wyrazy dolatywały z ich rozmów”<sup>26</sup>.

W wielu relacjach wspomnieniowych **bohaterami stają się kilkunastoletni chłopcy** z dumą prezentujący broń zdobytą na okupantach. Sporo interesujących informacji na temat jak organizowała się ówczesna młodzież wnoszą *Wspomnienia z lat 1915–1921* Tadeusza Bąblewskiego, wówczas kilkunastoletniego młodzieńca<sup>27</sup>. Historyk Janusz Pajewski zapamiętał **duże podekscytowanie** wśród swoich kolegów z powodu wydarzeń rozgrywanych na ulicach po 11 listopada: „Podczas następnego dnia o rozbrojeniu Niemców mówiliśmy w gronie kolegów jeszcze nieraz, nie było przecież ważniejszego tematu. Jak z rękawa sypały się przechwałki, bo niby każdy coś widział, każdy wiedział, a nawet sam rozbrajał”<sup>28</sup> – pisał.

Autorzy relacji byli na ogół zgodni, że **wobec pokonanych nie odczuwano wrogości**. „Nastrój względem nich dość sympatyczny” – jak pisał Władysław Broniewski w swoich *Pamiętnikach*<sup>29</sup>. Pożegnanie się ewakuujących się Niemców z Dobrzynia w dniu 11 listopada Edward Gryczewski skwitował: „Było to pożegnanie bez specjalnej nienawiści z obydwu stron [...]”<sup>30</sup>.

Niepodległościowa rzeczywistość na terenie byłego Królestwa Polskiego widziana oczami współczesnych to z pewnością obraz wielowymiarowy. Z jednej strony to rozpiekająca radość i entuzjazm, łyzy szczęścia, euforia, z drugiej – troski życia codziennego, obawy, co przyniesie przyszłość i czy uda się **scalić podzielone na ponad stulecie państwo, przewyciężyć chaos oraz osiągnąć stabilizację**. Literatura pamiętnikarska wnosi do podręcznikowych ujęć emocje towarzyszące ludziom i swoisty klimat tamtych przełomowych dni.

<sup>24</sup> *Pamiętnik M. Dzdzistawowej Lubomirskiej*, s. 708.

<sup>25</sup> Tamże, s. 371.

<sup>26</sup> T. Bąblewski, *U progu niepodległości. Wspomnienia z lat 1915–1921*, Warszawa 1996.

<sup>27</sup> J. Pajewski, dz.cyt., s. 40.

<sup>28</sup> W. Broniewski, *Pamiętnik (1918–1922)*, Warszawa 1987, s. 45.

<sup>29</sup> E. Gryczewski, dz.cyt., s. 201.